



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

DO KAZACHSTANU

(13-15 września 2022)

OTWARCIE I SESJA PLENARNA VII KONGRESU
LIDERÓW RELIGII ŚWIATOWYCH I TRADYCYJNYCH

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Nur-Sułtan

Środa, 14 września 2022 r.

[Multimedia]

Bracia i siostry!

Pozwólcie, że zwrócę się do was tymi bezpośrednimi i serdecznymi słowami. W ten sposób pragnę pozdrowić was, przywódców religijnych i przedstawicieli władz, członków korpusu dyplomatycznego i organizacji międzynarodowych, przedstawicieli instytucji akademickich i kulturalnych, społeczeństwa obywatelskiego i różnych organizacji pozarządowych, w imię tego braterstwa, które łączy nas wszystkich, jako *dzieci tego samego Nieba*.

W obliczu tajemnicy nieskończoności, która góruje nad nami i nas pociąga, religie przypominają nam, że jesteśmy stworzeniami: że nie jesteśmy istotami wszechmocnymi, ale kobietami i mężczyznami w drodze ku temu samemu Niebu. Owo bycie stworzeniem, będące naszym wspólnym udziałem, wprowadza pośród nas pewien element wspólny, prawdziwe braterstwo. Przypomina nam, że sens życia nie może sprowadzać się do naszych korzyści osobistych, ale jest wpisany w charakteryzujące nas braterstwo. Rozwijamy się tylko wraz z innymi i dzięki innym. Drodzy przywódcy i przedstawiciele religii światowych i tradycyjnych, znajdujemy się na ziemi przemierzanej na przestrzeni wieków przez wielkie karawany: spłotło się tutaj ze sobą tak wiele

historii, idei, religii i nadziei. Oby Kazachstan raz jeszcze stał się *krainą spotkania* tych, którzy są od siebie daleko. Oby *otworzył nowy Jedwabny Szlak*, skoncentrowany nie na wartości handlu, ale na relacjach międzyludzkich: na szacunku, na szczerości dialogu, na niezastąpionej wartości każdej osoby, na współpracy; na braterskiej drodze, aby wspólnie podążać ku pokojowi.

Wczoraj posłużyłem się obrazem dombry, dziś chciałbym powiązać z tym instrumentem muzycznym głos, najslynniejszego poety tego kraju, ojca jego nowoczesnej literatury, pedagoga i kompozytora często przedstawianego z dombrą. Abaj (1845-1904), jak się go popularnie nazywa, pozostawił nam pisma przepełnione religijnością, w których przeświadcza to co w tym ludzie najszlachetniejsze: harmonijna mądrość, która pragnie pokoju i poszukuje go, rozmyślając się nad nim z pokorą, który tęskni za mądrością na miarę godności człowieka, która nigdy nie zamyka się w wąskich i ciasnych wizjach, ale jest gotowa by zainspirować się i sprowokować wielorakimi doświadczeniami. Abaj prowokuje nas ponadczasowym pytaniem: „Na czym polega piękno życia, jeśli nie sięga się w głąb?” (*Poezja*, 1898). Inny poeta zastanawiał się nad sensem istnienia, wkładając w usta pasterza z tych bezkresnych ziem Azji równie istotne pytanie: „Dokąd zmierza ta moja krótka wędrówka?” (G. LEOPARDI, *Canto notturno di un pastore errante dell'Asia*). To właśnie pytania tego rodzaju budzą potrzebę religii, przypominają nam, że my, ludzie, nie istniejemy po to, by zaspokajać interesy doczesne i nawiązywać relacje o charakterze czysto gospodarczym, ale po to, by pielgrzymować razem, jako wędrowcy ze wzrokiem skierowanym ku niebu. Potrzebujemy odnalezienia sensu w pytaniach ostatecznych, pielęgnowania duchowości; potrzebujemy, jak mówił Abaj, utrzymywania „naszych dusz w stanie przebudzenia a naszych umysłów w czystości” (*Słowo 6*).

Bracia i siostry, świat oczekuje od nas wzoru żywych dusz i czystych umysłów, oczekuje autentycznej religijności. Nadeszła godzina, aby otrząsnąć się z tego fundamentalizmu, który zanieczyszcza i powoduje erozję wszelkiego wyznania wiary, nadeszła godzina, aby uczynić serce czystym i współczującym. Ale nadszedł również czas, aby pozostawić jedynie w podręcznikach do nauki historii dyskursy, które nazbyt długo, tu i gdzie indziej, zaszczepiały podejrzliwość i pogardę wobec religii, jak gdyby była ona czynnikiem destabilizującym nowoczesne społeczeństwo. Dobrze znane jest na tutejszej ziemi dziedzictwo narzucanego przez dziesięciolecia państwowego ateizmu, tej opresyjnej i tłumiącej mentalności, dla której samo użycie słowa „religia” stwarzało kłopoty. W rzeczywistości religie nie są problemami, ale są częścią rozwiązania zmierzającego ku bardziej harmonijnemu współistnieniu. Poszukiwanie transcendencji i święta wartość braterstwa mogą bowiem inspirować i oświecać wybory, jakich należy dokonać w sytuacji kryzysów geopolitycznych, społecznych, ekonomicznych, ekologicznych, ale także, u podstaw, kryzysów duchowych, które dotyczą wiele współczesnych instytucji, także demokracji, zagrażając bezpieczeństwu i zgodzie między narodami. Dlatego potrzebujemy religii, aby odpowiedzieć na pragnienie pokoju w świecie i na pragnienie nieskończoności, znajdujące się w sercu każdego człowieka.

Dlatego niezbędnym warunkiem prawdziwie ludzkiego i integralnego rozwoju jest *wolność*

religijna. Bracia, siostry, jesteśmy istotami wolnymi. Nasz Stwórca „ustąpił nam niejako miejsca”, ponieważ „ograniczył” swoją absolutną wolność, aby uczynić nas również istotami wolnymi. Jak więc możemy w Jego imię przymuszać braci? „Chociaż wierzymy i czcimy – nauczał Abaj – nie wolno nam twierdzić, że możemy zmuszać innych do wiary i czci” (*Słowo* 45). Wolność religijna jest prawem podstawowym, pierwotnym i niezbywalnym, które należy promować wszędzie i które nie może być ograniczone wyłącznie do wolności wyznania. Prawem każdej osoby jest bowiem dawanie publicznego świadectwa o swoich przekonaniach: proponowanie ich bez ich narzucania. Jest to dobra praktyka głoszenia, różna od prozelityzmu i indoktrynacji, od których każdy winien się dystansować. Usuwanie do sfery prywatnej najważniejszego wyznania w życiu pozbawiłoby społeczeństwo ogromnego bogactwa. Natomiast sprzyjanie sytuacjom, w których różnorodność religijna, etniczna i kulturowa współistnieje z szacunkiem jest najlepszym sposobem na uwydatnienie specyficznych cech każdej z nich, na zjednoczenie ludzi bez ich ujednolicania, na promowanie ich najwznioślejszych aspiracji bez tłumienia ich energii.

Tutaj więc spotykamy się nie tylko z nieśmiertelną wartością religii, ale i z jej wartością aktualną, którą Kazachstan z podziwem promuje, goszcząc od dwudziestu lat ten Kongres o światowym znaczeniu. Jego bieżąca edycja skłania do refleksji nad naszą rolą w duchowym i społecznym rozwoju ludzkości w czasie postpandemicznym.

Pandemia, łącząc kruchość i leczenie, stanowi pierwsze z czterech globalnych wyzwań, które chciałbym nakreślić i które wzywają wszystkich – a zwłaszcza religie – do większej zgodności celów. Covid-19 postawił nas wszystkich na tej samej płaszczyźnie. Uświadomił nam to, że – jak powiedział Abaj – „nie jesteśmy demiurgami, lecz śmiertelnikami” (*tamże*): wszyscy poczuliśmy się słabymi, wszyscy potrzebowaliśmy pomocy; nikt nie był w pełni autonomiczny, nikt nie był całkowicie samowystarczalny. Teraz jednak nie możemy zmarnować odczuwanej przez nas potrzeby solidarności, postępując dalej tak, jakby nic się nie stało i nie pozwalając, by wyzwaniem stała się dla nas konieczność wspólnego podjęcia pilnych spraw, które dotyczą wszystkich. Religie nie mogą być na to obojętne: są powołane, by pełnić wiodącą rolę, by stawać się promotorami jedności w obliczu trudnych doświadczeń, które mogą jeszcze bardziej podzielić rodzinę ludzką.

W szczególności do nas, wierzących w Stwórcę, należy pomaganie braciom i siostram naszych czasów, aby *nie zapominali oni o charakteryzującej nas kruchości*: by nie popadali w fałszywą pychę wszechmocy, wzbudzaną przez postęp techniczny i gospodarczy, który sam w sobie nie wystarcza. By nie dali się omotać siłami zysku i zarobku, jak gdyby były one lekarstwem na wszystkie bolączki. By nie pobłażali nie zrównoważonemu rozwojowi, który nie respektuje granic wyznaczonych przez stworzenie. Aby nie dali się znieczulić oszałamiającemu konsumpcjonizmem, ponieważ dobra są dla człowieka, a nie człowiek dla dóbr. Krótko mówiąc, nasza wspólna słabość, która ujawniła się w czasie pandemii, powinna pobudzić nas do tego, by nie postępować tak jak dotychczas, ale z większą pokorą i dalekowzrocznością.

Oprócz uwrażliwienia na naszą kruchość i odpowiedzialność, w czasie postpandemicznym osoby

wierzące są wezwane do troski: do zatroszczenia się o nasze wspólne człowieczeństwo, stając się *budowniczymi komunii*, świadkami współpracy, która wykraczałaby poza mury naszej wspólnoty, przynależności etnicznej, narodowej i religijnej. Jak jednak podjąć się tak trudnej misji? Od czego zacząć? Od wysłuchania najsłabszych, od udzielenia głosu najbardziej kruchym, od odzwierciedlenia globalnej solidarności, która dotyczyłaby przede wszystkim ubogich, potrzebujących, którzy najbardziej ucierpieli z powodu pandemii, która sprawiła, że z całą mocą ujawniła się niesprawiedliwość globalnych nierówności. Jakże wielu, także dzisiaj, nie ma łatwego dostępu do szczepionek! Bądźmy po ich stronie, a nie po stronie tych, którzy mają więcej, a dają mniej; stańmy się proroczymi i odważnymi sumieniami, bądźmy blisko wszystkich, ale szczególnie zbyt wielu dziś zapomnianych, usuniętych na margines, najsłabszych i najbiedniejszych warstw społeczeństwa, tych, którzy cierpią w ukryciu i w milczeniu, z dala od światła reflektorów. To, co wam proponuję, to nie tylko sposób na to by stać się bardziej wrażliwymi i solidarnymi, ale droga uzdrowienia dla naszych społeczeństw. Tak, ponieważ to właśnie nędza przyzwala na rozprzestrzenianie się epidemii i innych wielkich nieszczęść, które rozwijają się na glebie biedy i nierówności. Największym czynnikiem ryzyka naszych czasów pozostaje ubóstwo. W związku z tym Abaj mądrze zapytał: „Czy ci, którzy są głodni, mogą zachować jasny umysł [...] i wykazać się pilnością w nauce? Ubóstwo i spory [...] rodzą [...] przemoc i chciwość” (*Słowo* 25). Tak długo, jak będą szaleć nierówności i niesprawiedliwość, nie będą mogły ustać wirusy gorsze niż Covid: nienawiści, przemocy, terroryzmu.

W ten sposób dochodzimy do drugiego globalnego wyzwania, które szczególnie dotyczy wierzących: *wyzwania pokoju*. W ciągu ostatnich dekad dialog między przywódcami religii dotyczył przede wszystkim tej tematyki. A jednak widzimy, że nasze dni są nadal naznaczone plagą wojny, klimatem rozjątrzonej konfrontacji, niezdolnością do cofnięcia się o krok i wyciągnięcia ręki do drugiego człowieka. Potrzebny jest wstrząs i musi on, bracia i siostry, pochodzić od nas. Jeśli Stwórca, któremu poświęcamy nasze istnienie, dał początek życiu ludzkiemu, to jak my, deklarujący się jako wierzący, możemy godzić się na niszczenie tego życia? I jak możemy oczekiwać, że ludzie naszych czasów, z których wielu żyje tak, jakby Boga nie było, będą zmotywowani do zaangażowania się w pełen szacunku i odpowiedzialności dialog, jeśli wielkie religie, stanowiące rdzeń tak wielu kultur i tradycji, nie są aktywnie zaangażowane na rzecz pokoju?

Pamiętając o okropnościach i błędach przeszłości, zjednoczmy nasze wysiłki, aby nigdy więcej Wszechmocny nie stał się zakładnikiem ludzkiego pragnienia bycia potężnym. Abaj przypomina, że „ten, kto dopuszcza zło i nie sprzeciwia się złu, nie może być uznany za prawdziwie wierzącego, lecz w najlepszym razie za letniego” (por. *Słowo* 38). Bracia, siostry, oczyszczenie ze zła jest konieczne dla każdego. Abaj nalegał na to, pisząc, że ten, kto „porzuca naukę, pozbawia się błogosławieństwa”, a „ten, kto nie jest surowy wobec siebie i nie jest zdolny do współczucia, nie może być uznany za wierzącego” (*Słowo* 12). Oczyszcmy się więc z zarozumiałości uważania się za sprawiedliwych i, nie mających niczego do nauczenia się od innych; uwolnijmy się od tych ograniczających i rujnujących koncepcji, które obrażają imię Boga poprzez rygoryzm, zamknięcie,

ekstremizm, i profanują je poprzez nienawiść, fanatyzm i terroryzm, oszpecając także obraz człowieka. Tak, ponieważ „źródłem człowieczeństwa – przypomina Abaj – jest miłość i sprawiedliwość, [...] są one koronami boskiego stworzenia” (*Słowo* 45). Nigdy nie usprawiedliwiamy przemocy. Nie pozwólmy, aby sacrum było instrumentalizowane przez to, co jest profanum. Niech sacrum nie będzie podpierana władzą i niech władza nie podpira się sacrum!

Bóg jest pokojem i zawsze prowadzi do pokoju, nigdy do wojny. Dlatego tym bardziej zaangażujemy się w promowanie i wzmacnianie potrzeby rozwiązywania konfliktów nie za pomocą niekończących się argumentów siłowych, broni i grózb, ale za pomocą jedynych środków pobłogosławionych przez niebo i godnych ludzkości: spotkania, dialogu, cierpliwych negocjacji, prowadzonych z myślą o dzieciach i młodym pokoleniu. Uosabiają one nadzieję, że pokój nie będzie kruchym rezultatem pospiesznych negocjacji, ale owocem nieustannego wysiłku edukacyjnego, promującego ich marzenia o rozwoju i przyszłości. Dlatego Abaj zachęcał do poszerzania wiedzy, przekraczania granicy własnej kultury, do poznania nauki, historii i literatury innych. Zainwestujmy, proszę, w to: nie w zbrojenia, lecz w edukację!

Po wyzwaniach dotyczących pandemii i pokoju, podejmiemy trzecie – jakim jest *braterska akceptacja*. Dzisiaj z wielkim trudem człowiek jest akceptowany. Każdego dnia odrzucane są dzieci nienarodzone, migranci i osoby starsze. Wiele braci i siostr ginie złożonych w ofierze na ołtarzu zysku, otoczonych świętokradczym kadzidłem obojętności. A przecież każdy człowiek jest święty. „Homo sacra res homini”, mówili starożytni (SENEKA, *Listy moralne do Lucyliusza*, 95,33): naszym zadaniem, zadaniem religii, jest przede wszystkim przypomnienie tego świata! Nigdy wcześniej nie byliśmy świadkami tak wielkich przemieszczeń ludności, spowodowanych wojnami, ubóstwem, zmianami klimatu i poszukiwaniem dobrobytu, jaki umożliwia zglobalizowany świat, ale który jest często trudno dostępny. Następuje wielki exodus: ludzie próbują dotrzeć z obszarów najbardziej ubogich do tych bardziej zamożnych. To nie jest fakt z codziennych serwisów informacyjnych, to jest fakt historyczny, który wymaga wspólnych i dalekowzrocznych rozwiązań. Oczywiście, instynktownie bronimy nabytego bezpieczeństwa i ze strachu zamykamy drzwi. Łatwiej jest podejrzewać cudzoziemca, oskarżać go i potępiać, niż go poznać i zrozumieć. Ale naszym obowiązkiem jest pamiętać, że Stwórca, który czuwa nad krokami każdego stworzenia, wzywa nas do spojrzenia podobnego do Jego spojrzenia, spojrzenia, które rozpoznaje twarz brata.

Język kazachski zachęca do tego przyjaznego spojrzenia: w nim „kochać” oznacza dosłownie „dobrze się komuś przyjrzeć”. A tradycyjna kultura tych regionów potwierdza to samo poprzez piękne ludowe przysłowie: „Jeśli kogoś spotkasz, postaraj się uczynić go szczęśliwym, być może, że widzisz go po raz ostatni”. Jeśli pielęgnowany na stepach kult gościnności przypomina o niezbywalnej wartości każdej istoty ludzkiej, to Abaj sankcjonuje to stwierdzeniem, że „człowiek winien być przyjacielem człowieka”, a przyjaźń ta opiera się na powszechnym dzieleniu się, ponieważ istotne realia życia oraz po zakończeniu życia na ziemi są wspólne. Stąd, jak stwierdza,

„wszystkie osoby są gośćmi jedni drugich”, a „sam człowiek jest w tym życiu gościem” (*Słowo* 34). Odkryjmy na nowo sztukę gościnności, przyjmowania, współczucia. I nauczmy się też wstydzić: tak, doświadczając tego zdrowego wstydu, który rodzi się z litości wobec człowieka, który cierpi, ze wzruszenia i zdumienia nad jego stanem, nad losem, którego czujemy się częścią. Jest to droga współczucia, która czyni nas bardziej ludzkimi i bardziej wierzącymi. Do nas należy, oprócz potwierdzenia nienaruszalnej godności każdej istoty ludzkiej, nauczanie, jak płakać za innych, bo tylko wtedy, gdy odczuwamy zmagania ludzkości jako własne, będziemy prawdziwie ludzcy.

Trzeba też powiedzieć o ostatnim globalnym wyzwaniu: *trosce o wspólny dom*. W obliczu wielkich zmian klimatycznych trzeba ów dom chronić, aby nie był poddawany logice zysku, ale został zachowany dla przyszłych pokoleń, ku chwale Stwórcy. Abaj napisał: „Jaki wspaniały świat dał nam Stwórca! Wielkodusznie i szczerze obdarzył nas swoim światłem. Gdy matka ziemia karmiła nas swą pierśią, to Ojciec nasz niebieski z troską pochylał się nad nami” (z wiersza „*Wiosna*”). Z miłą troską Najwyższy urządził wspólny dom dla życia: a my, którzy wyznajemy, że jesteśmy Jego własnością, jakże możemy pozwolić, aby był on zanieczyszczony, wyzyskiwany i niszczone? Zjednoczmy nasze wysiłki również wokół tego wyzwania. Pod względem ważności nie jest ono ostatnim. Jest ono zresztą związane z pierwszym, dotyczącym pandemii. Wirusy takie jak Covid-19, które choć mikroskopijne mogą zburzyć wielkie ambicje postępu, a które często wywodzą się ze świata zwierząt, pochodzą z zachwiania równowagi, w dużej mierze z naszego powodu. Pomyślmy na przykład o wylesianiu, nielegalnym handlu żywymi zwierzętami, intensywnej hodowli zwierząt... To właśnie *mentalność wyzysku* dewastuje dom, który zamieszkujemy. Prowadzi ona nie tylko do przyćmienia tej pełnej szacunku i religijnej wizji świata zamierzonej przez Stwórcę. Dlatego niezbędne jest wspieranie i promowanie troski o życie we wszystkich jego formach.

Drodzy bracia i siostry, idźmy razem naprzód, aby droga religii była coraz bardziej przyjazna. Abaj mawiał, że „fałszywy przyjaciel jest jak cień: gdy świeci nad tobą słońce, nie pozbędziesz się go, ale gdy zbierają się nad tobą chmury, nigdzie go nie widać” (*Słowo* 37). Niech nas to nie spotka: niech Najwyższy uwolni nas od cieni podejrzeń i fałszu; niech sprawi, byśmy pielęgowali słoneczne i braterskie przyjaźnie, poprzez częsty dialog i jaśniejącą szczerą intencję. Nie szukajmy fałszywych pojednawczych synkretyzmów, ale strzeżmy naszych tożsamości otwartych na odwagę inności, na braterskie spotkanie. Tylko w ten sposób, na tej na tej drodze, w mrocznych czasach, w których żyjemy, możemy promieniować światłem naszego Stwórcy. Dziękuję!